

Rozprawa T. Sypniewskiego zasługuje na pozytywną ocenę. Wynika to przede wszystkim z jej prekursorskiego charakteru. Biorąc pod uwagę obecną bazę źródłową, należy stwierdzić, że stanowi udaną próbę całościowego omówienia instytucji Rady Państwa.

MAREK KRZYMKOWSKI (Poznań)

Aleksandra Kmak-Pamirska, *Religia w czasach Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2010, ss. 232

Nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek ukazała się niedawno monografia Aleksandry Kmak-Pamirskiej, która stanowi rezultat badań autorki nad aspektami życia społecznego, w tym religijnością, w Niemczech okresu hitlerowskiej dyktatury. Problematyka obecności religii w przestrzeni publicznej III Rzeszy jest nie tylko niezwykle interesująca, ale również, na gruncie polskim, mało znana<sup>1</sup>. Dość wspomnieć, że najbardziej aktualne opracowanie tego zagadnienia w języku polskim wyszło spod pióra Leona Halbana, klasyka nauk historyczno-prawnych, dokładnie 75 lat temu!<sup>2</sup> Jak autorka zaznacza sama we *Wstępie*: „Wydawałoby się, że spojrzenie na kwestię religii w dyktaturze Trzecia Rzeszy jest zagadnieniem mało istotnym. Wynika to m.in. ze stwierdzenia, że państwo totalitarne, jakim była Trzecia Rzesza, od początku do końca nie widziało miejsca w swoich strukturach dla tradycyjnej religijności... Religia w państwie nazistowskim, podobnie jak większość dziedzin życia poddawana była systematycznej indoktrynacji, manipulacji i wpływom polityki nazistowskiego państwa”<sup>3</sup>.

Tymczasem, co zresztą A. Kmak-Pamirska podkreśla, mimo niesprzyjających warunków funkcjonowania, relacje pomiędzy państwem nazistowskim a Kościołami czy grupami wyznaniowymi były dynamiczne i warte analizy, również w aspekcie prawnym i politycznym. Wystarczy choćby wskazać, iż w samym tylko Kościele katolickim, największym niemieckim związku wyznaniowym, postawy hierarchów wobec reżimu hitlerowskiego tworzyły pełen wachlarz, będący odbiciem postaw całego społeczeństwa niemieckiego: od akceptacji, wręcz afirmacji nazizmu, po jego krytykę, a nawet opór. W tym kontekście jakkolwiek stosunek duchowieństwa rzymskokatolickiego do nazizmu, a szerzej, relacje między państwem nazistowskim a Kościołem rzymskokatolickim, stanowiły wielokrotnie przedmiot rozważań w literaturze historycznej, to sytuacja prawna i faktyczna pozostałych wyznań, w tym protestanckich, jest mało znana. A przecież nie wolno pominąć, wyjątkowej na tym tle, sytuacji prawnej judaizmu i jego wyznawców, którzy niejako przez sam fakt swego pochodzenia zostali skazani

<sup>1</sup> Tymczasem w literaturze zachodniej, zwłaszcza niemieckiej, istnieje szereg publikacji poświęconych tej problematyce. Jednakże w znacznej mierze koncentruje się ona na dwóch zagadnieniach: relacjach „historycznych” kościołów niemieckich z władzami hitlerowskimi oraz problematyce żydowskiej. Również zainteresowaniem badaczy cieszą się wątki neopogańskie czy arturiańskie w doktrynie nazistowskiej, jednakże prace te wielokrotnie powstają na pograniczu nauki i literatury popularnej, co nadaje im waloru pewnej sensacyjności. Stosunkowo mało miejsca poświęca się natomiast badaniu sytuacji prawnej i faktycznej innych wyznań, takich jak Świadkowie Jehowy, baptyści czy menonici, którzy stanowili w Niemczech małe, choć zwarte społeczności.

<sup>2</sup> L. Halban, *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936; tegoż, *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech*, Lublin 1949.

<sup>3</sup> A. Kmak-Pamirska, *Religia w czasach Trzeciej Rzeszy*, Toruń 2010, s. 7.

najpierw na izolację, a następnie na Zagładę. Był to jedyny przypadek w dziejach III Rzeszy wyeliminowania religii *a priori*, z przyczyn rasowych, będących jednym z filarów wyznawanej przez państwo doktryny. Zresztą duchowieństwo niemieckie, tak protestanckie jak i katolickie, miało w tym procesie pewien, sięgający jeszcze czasów kajzerowskich, udział<sup>4</sup>.

Jednocześnie, obok tradycyjnych wyznań chrześcijańskich czy prześladowanej religii możeszowej, bardzo wyraźnie widoczny jest w życiu religijnym Niemiec hitlerowskich silny nurt neopogański, a także, cieszący się wsparciem najwyższych czynników rządowych i partyjnych, nurt mistyczny – obydwą nawiązujące wprost do mitów i tradycji kultur: germańskiej i celtyckiej.

Pewne nurty i wątki autorka próbuje uchwycić w swej narracji, naświetlając każde z omawianych zjawisk w sposób wielopoziomowy. Daje ona bowiem obraz dynamiczny, z pogranicza historii, socjologii i psychologii, nie unikając przy tym (zwłaszcza w wypowiedziach prominentnych hitlerowców) kwestii drastycznych.

Nie zmienia to faktu, iż w trakcie lektury odnosi się wrażenie, że omawiana praca koncentruje się na dwóch podstawowych problemach: chrześcijaństwie i ruchach neopogańskich jako zjawisku społecznym i politycznym w państwie totalitarnym oraz sytuacji prawnej Kościołów chrześcijańskich i neopogańskich związków wyznaniowych w Niemczech pod rządami hitlerowców. Tym samym rozważania w ramach tych dwóch, spleających się nurtów, religioznawczego i ustrojowego, są w pewien sposób ograniczone i nie do końca odpowiadają tytułowi pracy. Pominiecie bowiem hitlerowskiego stosunku do judaizmu czy, nie do końca naświetlonej w literaturze, problematyki prześladowania przez dyktaturę Świadków Jehowy, z punktu widzenia takiego zakreszenia obszaru badawczego, na jaki wskazuje tytuł, należy uznać za znaczący brak<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Jak pisał w słynnym artykule pt. *Czarne jest czarne* nieżyjący już ks. Stanisław Musiał: „Na początku lat 80. zeszłego stulecia w Berlinie ks. Adolf Stoecker, nadworny kaznodzieja cesarski, działacz ruchu chrześcijańsko-społecznego – postać znana wówczas w protestantyzmie niemieckim – grzmiał podczas jednego ze swych kazań: „Nie spoczniemy (...) dopóki nasz naród niemiecki (...) nie powstanie, żeby rzucić z siebie panowanie żydowskie. Kraju niemiecki, chrześcijański naródzie, napominam Cię, przebudź się!” W protokole z wystąpienia Adolfa Stoeckera odnotowano skwapliwie, że „wezwanie kaznodziei do przebudzenia się narodu zostało przyjęte „nie milkącym huraganem oklasków”, „Tygodnik Powszechny”, nr 46, 16 listopada 1997 r.

<sup>5</sup> Ze względu na wielkość i znaczenie wspólnoty Świadków Jehowy we współczesnym świecie (ok. 15 mln wyznawców, najwięcej w USA) i w Polsce (150 tys. „głosicieli”, ok. 200 tys. wyznawców; to trzeci związek wyznaniowy co do liczby wyznawców w naszym kraju po Kościele rzymskokatolickim i Polskim Autokefalicznym Kościele Prawosławnym), w powszechnej świadomości utrwalił się przede wszystkim za sprawą aktywności samych wyznawców, obraz prześladowanej, niemieckiej wspólnoty Świadków Jehowy. Faktem jest, że spośród 20 tys. wyznawców w Niemczech przed 1933 r., aż 12 tys. zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych, z czego ok. 5 tys. zginęło. Pomija się jednak milczeniem fakt, iż już w 1933 r. niemieccy Świadkowie Jehowy na swym kongresie sformułowali, skierowaną na ręce Hitlera, tzw. *Deklarację Faktów*, która zawiera wręcz uderzająco antysemityczne i nacjonalistyczne fragmenty, stanowiąc swoisty manifest lojalności wobec, umacniającego się dopiero, reżimu hitlerowskiego. Co ciekawe, w materiałach wydawanych przez Świadków Jehowy już po wojnie nie można znaleźć pełnego tekstu *Deklaracji* i próżno go szukać po dziś dzień na oficjalnych stronach ruchu. Co więcej, współcześnie Świadkowie Jehowy próbują zrównywać martyrologię swojego ruchu z *Shoah* czy ludobójstwem ludności romskiej. Tymczasem byli oni poddawani represjom nie tyle z tytułu pochodzenia, jak Żydzi czy Cyganie, orientacji seksualnej czy nawet reprezentowanej religii, ile jako niepokorni i należący do swoistej „międzynarodówki Badaczy Pisma Świętego” obywatele niemieccy. W ich przypadku bowiem, wystarczającym do zwolnienia z obozu było podpisanie tzw. *aktu odstąpienia*, co nie oznaczało wyzroczenia się wiary, ale odrzucenie międzynarodowych, „anglosaskich” powiązań ruchu. Co ciekawe, w tym kontekście wśród większości niemieckich członków tego ruchu religijnego, mimo oficjalnie deklarowanej niechęci do antysemityzmu i głoszenia nauki o równości wszystkich ludzi, panowało przekonanie, iż prześladowania Żydów są słuszną karą nałożoną na nich przez Jehowę, za zdradę Je-

Monografia Aleksandry Kmak-Pamirskiej składa się z 5 rozdziałów, poprzedzonych *Wstępem*, zasadnicze tezy ujmując *Podsumowanie*. Książka zaopatrzona jest także w aneks zawierający 6 załączników stanowiących źródłowe uzupełnienie rozważań autorki<sup>6</sup>.

Wychodząc w Rozdziale I (*Władza*) od analizy tła politycznego i ideologicznego III Rzeszy, A. Kmak-Pamirska zauważa, że stosunek władz hitlerowskich do religii był, tak jak zresztą cały system, przesiąknięty hipokryzją. Z jednej strony bowiem, już w deklaracji programowej NSDAP z 1925 r. znalazły się postulaty gwarancji pełnej wolności religijnej, z drugiej jednak elita hitlerowska z samym Adolfem Hitlerem na czele, mimo, że wywodziła się z rodzin głównie katolickich, do religii, a zwłaszcza chrześcijaństwa, odnosiła się niechętnie. Nie wynikało to jednak z przekonania hitlerowców, iż koegzystencja państwa nazistowskiego i Kościołów jest niemożliwa, ale raczej ze świadomości ograniczonych możliwości całkowitego kontrolowania sfery religijnej. To, czego bowiem wymagały bezwzględnie Wódz i NSDAP, to całkowite posunięcie linii doktrynalnej i politycznej realizowanej przez państwo hitlerowskie.

Tymczasem rasizm i antysemityzm, wspierane brutalną siłą, były na dłuższą metę nie do zaakceptowania tak przez Kościół katolicki jak i przez Kościoły protestanckie. Autorka bardzo umiejętnie obrazuje, powstały na tym tle zresztą, rozłam wśród elity władzy III Rzeszy. Hitler, a także Goebbels i Göring reprezentowali postawę pragmatyczną, kontynuując, sformułowany w konstytucji Republiki z 1919 r., niemiecki model separacji skoordynowanej, rozciągnięty zresztą po *Anschlussie* również na Austrię. Tymczasem w wyraźnej opozycji wobec *Führera* stali przywódcy SS i SA – Himmler, Heydrich oraz Röhm, a także główni ideolodzy partyjni, Bormann i Rosenberg. W chrześcijaństwie widzieli bowiem oni zagrożenie nie tylko dla narodowosocjalistycznej rewolucji, ale także obcą germańskiej naturze, semicką religię „falszywego miłosierdzia”, która została Niemcom narzucona przed wiekami<sup>7</sup>. Ta ostatnia, reprezentowana przez dowództwo SS i policji koncepcja, zyskała na znaczeniu od momentu, gdy ideologia „pełnej rewolucji nazistowskiej” upadła wraz z wymordowaniem elity SA, na czele z Röhmem, w trakcie „nocy długich noży”. Stąd też zafascynowanie Himmlera i jego współpracowników nie tylko koncepcjami neopogańskimi, ale również odwoływanie się do idei za-

---

zusa. Jednocześnie, prominentni działacze ruchu nazistowskiego jak Höss czy Himmler wielokrotnie stawiali niezłomną, wręcz fanatyczną postawę wielu Świadków Jehowy za wzór dla prawdziwych SS-manów; R. Höss, *Autobiografia*, Warszawa, s. 87 i n.; <http://www.psychomanipulacja.pl/tem/swiadkowie-jehowy.html> <http://www.ushmm.org/education/resource/jehovahs/jehovahsw.php>.

<sup>6</sup> Są to w kolejności następujące teksty: fragment programu NSDAP zaczerpnięty z *Mein Kampf*, tzw. *Nordyckie Wyznanie Wiary*, list Edyty Stein do Piusa XI z 12 kwietnia 1933 r., uroczysta deklaracja biskupów Austrii z marca 1938 r. nawołująca do głosowania za *Anschlusssem*, wreszcie fragmenty nieopublikowanej encykliki Piusa XII *Humani generis unitas*, poświęconej problemowi prześladowań Żydów. Szósty załącznik zawiera materiały fotograficzne.

<sup>7</sup> Symptomatyczny jest tu fragment jednego z przemówień SS-Reichsführera Heinricha Himmlera, wygłoszonego do generalicji SS w 1937 r.: „Przechodzę teraz do kwestii religii i kościołów. Proszę was, byście nie popełnili tu żadnego błędu. Nie mamy najmniejszego zamiaru, by produkować ludzi bez wiary i prawa, a w czasie wszystkich gwałtownych przewrotów społecznych istnieje takie ryzyko. Kościołowi aktualnie przytrafia się dokładnie to samo, co przydarzyło się komuś innemu 1500 lat temu. W owej epoce większość ludzi, którzy stali się chrześcijanami, nie uczyniła tego w zgodzie ze swoimi przekonaniem. Większość z nich uczyniła to z oportunistów (byli to zdrajcy w łonie naszego ludu), inni znowóż pozwolili się ochrzcić będąc wcześniej prześladowanymi ogniem i żelazem, wybrali oni wiarę i światopogląd chrześcijański aby uniknąć prześladowań i tortur. Ponieważ dzisiaj jeszcze ów proceder oburza nas tak samo, jak oburzał naszych przodków, nie chcę, byśmy czynili ten sam błąd. Nie dopuszczę, by dotknięto choćby jednej rzeczy, która jest świętością dla innych i żądam od was z całą mocą, byście nie pozwolili czynić tego swoim ludziom. Nasze święte drzewo, dąb było poświęcone przez naszych przodków, którzy oddawali mu cześć. Uznajemy za barbarzyństwo fakt zbezczeszczenia owego świętego drzewa przez chrześcijan. Powtarzam – nie popełniamy dzisiaj podobnego błędu”; <http://niniwa2.cba.pl/kazania.html>.

konów rycerskich czy legend arturiańskich, które miały być fundamentem nowej, pangermańskiej religii. Trudno jednocześnie było uznać przywódców III Rzeszy za ateistów, choć w publicystyce czy literaturze popularnej taki wizerunek Hitlera i współpracowników jest od wielu lat bardzo rozpowszechniony. Chyba najlepiej stosunek *führera* i jego paladynów do religii, a zwłaszcza chrześcijaństwa, oddają słowa samego Himmlera, który w przemówieniu wygłoszonym w trakcie święta rolniczego Rzeszy w 1939 r. stwierdzał:

W Niemczech wielu ludzi zdaje się kwalifikować nas ... jako ludzi bez Boga i bez religii. Należy powiedzieć, że ... zajmujemy się mniej niż ktokolwiek wyznaniem innych i tym, do jakiego Kościoła przynależą. Nasza wiara w Boga Wszechmogącego jest jednak skrajnie głęboka i odrzucamy możliwość przyjęcia w nasze szeregi ludzi pretensjonalnych, aroganckich i głupich, jakimi są ateści. Jeśli nie będziemy wierzyć w całe pokorze w aurytety boski umieszczony nad nami i w porządek stworzony przez Boga bądźcie pewni, że nie znajdziemy swego miejsca pomiędzy naszymi przodkami i potomkami<sup>8</sup>.

Postawę taką A. Kmak-Pamirska określa mianem wiary w „Boga dynamicznego, niezdogmatyzowanego”, który nie jest związany z żadnym kościołem ani wyznaniem. Stąd też, ów swoisty nazistowski panenteizm miał prowadzić do sytuacji, w której narodowy socjalista, poprzez związek z „boskością i wiecznością” odczuwaną w sobie, poświęci swoje życie dla wyższych celów – jak twierdził hitlerowski minister ds. religii Hans Kerrl<sup>9</sup>.

Zasadniczym jednak trzonem rozważań autorki jest próba ukazania wzajemnych relacji pomiędzy Kościołem katolickim i Kościołami protestanckimi a władzami III Rzeszy. Analiza ta obejmuje 2 rozdziały, II (*Nazizm i wiara*) oraz III (*Opór*), które stanowią blisko 1/3 objętości pracy. Obraz, jaki wylania się z wywodów A. Kmak-Pamirskiej, daleki jest od pewnych stereotypowych poglądów, jakie funkcjonują w historiografii, zwłaszcza kościelnej, w ostrzeganiu wspomnianych relacji. Autorka słusznie bowiem zauważa, iż na odmiennym stosunku władz hitlerowskich tak do Kościoła katolickiego jak i ewangelickiego zaciążył zdecydowanie historyczny model kształtowania się relacji państwowo-kościelnych, których zwieńczeniem był niemiecki model separacji. W momencie bowiem objęcia władzy w Niemczech przez NSDAP, tradycyjne, chrześcijańskie Kościoły niemieckie stanęły przed koniecznością znalezienia drogi, która umożliwiłaby, deklarowaną również przez nazistów, koegzystencję z reżimem. Jednak wybory jakich dokonywali duchowi przywódcy katolicy i ewangelicy, w konfrontacji z coraz bardziej brutalnym postępowaniem władz, okazywały się często nieadekwatne do sytuacji.

Nie można było bowiem mówić o rzeczywistym poszanowaniu autonomii wyznaniowej przez reżim totalitarny, który kierując się w swojej polityce hasłami rasistowskimi, nacjonalistycznymi, a od pewnego momentu również antyreligijnymi, domagał się jednocześnie oficjalnego wspierania swoich działań z ambon. Podejmowane w tym kontekście próby współpracy, jak w przypadku Niemieckiego Ewangelickiego Kościoła III Rzeszy i jego zwierzchnika bpa Ludwiga Müllera, były skazane na niepowodzenie i kończyły się katastrofalnie. Autorka w swoich wywodach wskazuje wyraźnie, iż Kościoły ewangeliczne miały mniejsze problemy z adaptacją do reżimu niż Kościół katolicki. Wynikało to przede wszystkim z faktu, że Hitlerowi udało się całkowicie, ideologicznie i organizacyjnie, podporządkować protestantyzm, który tradycyjnie w Niemczech, od czasów Reformacji, był powiązany z władzą. Stąd też możliwe było inicjowanie przez duchownych czy wiernych ewangelickich sympatyzujących z nazizmem takich antysemitycznych i nacjonalistycznych ruchów, jak Niemieczy Chrześcijanie czy, wspomniany już, Ewangelicki Kościół III Rzeszy.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> A. Kmak-Pamirska, op. cit., s. 37.

Jeżeli chodzi o położenie Kościoła katolickiego w III Rzeszy, to monografia Aleksandry Kmak-Pamirskiej ukazuje tę sytuację w sposób wielowymiarowy, dowodząc jej niezwykle skomplikowania. Należy bowiem pamiętać, że w okresie Republiki Weimarskiej znaczna część hierarchów katolickich odnosiła się do ruchu narodowosocjalistycznego wrogo, widząc w nim trzecią, obok anarchistów i komunistów, siłę, która może obalić republikę. Późniejsze wydarzenia potwierdzały, iż kierownictwo NSDAP nie zapomniało o tych wyrazach potępienia. Jednocześnie hitlerowcy, na czele z samym *Führerem*, odczuwali rodzaj respektu, a nawet sympatii do Kościoła jako organizacji o silnej i tradycyjnej strukturze oraz sprawnej dyplomacji. Jednocześnie, przynajmniej do połowy lat 30., Hitler i jego współpracownicy powstrzymywali się przed atakowaniem katolicyzmu, licząc na pozyskanie pełnego poparcia zarówno katolickiej części społeczeństwa niemieckiego, jak i samej Stolicy Apostolskiej. Autorka pisze wręcz, iż NSDAP i jej przywódcy prowadzili latach 1933-1935 politykę „prokatolicką”, czego spektakularnymi przykładami były m.in. oportunistyczne „powroty na łono Kościoła” czołowych dygnitarzy III Rzeszy, w tym Goebbelsa i Göringa, czy ostentacyjnie katolickie ceremonie ślubne członków korpusu oficerskiego SS i Reichswehry.

Tymczasem działania strony kościelnej wobec reżimu nazistowskiego nie były do końca skoordynowane. Wyraźnie bowiem zarysowały się wówczas różnice pomiędzy Stolicą Apostolską a episkopatem Niemiec. Jak wskazuje autorka, Pius XI, niemający złudzeń co do charakteru władzy w Niemczech, dążył do zapewnienia autonomicznej pozycji Kościoła katolickiego, a także uniknięcia kolejnego *Kulturkampf*, nawet za cenę znaczących ustępstw, jak np. milczącej zgody na rozwiązanie katolickiej Partii *Centrum*. W tym kontekście nie można pominąć niebagatelnej roli, jaką odgrywał w polityce papieskiej prowadzonej wobec reżimu hitlerowskiego ówczesny nuncjusz apostolski w Berlinie kard. Eugenio Maria Pacelli, późniejszy Pius XII. To on właśnie był rzeczywistym *spiritus movens* polityki papieskiej zarówno wobec władz nazistowskich jak i miejscowego episkopatu, a będąc wybitnym dyplomata, nie wierzył w zapewnienia władz hitlerowskich, ale przede wszystkim ufał w moc traktatów<sup>10</sup>. Tymczasem hierarchowie niemieccy, zwiędzeni w większości zachowaniem władz, na zjeździe w Fuldzie w marcu 1933 r. udzielili oficjalnie wsparcia programowi narodowosocjalistycznemu, prawdopodobnie bez konsultacji ze Stolicą Apostolską. Motywacją takiego kroku, zdaniem A. Kmak-Pamirskiej miała być niezwykle konserwatywna postawa większości hierarchów niemieckich, którzy w Hitlerze widzieli skuteczne antidotum przeciw bolszewizmowi, ateizmowi i liberalnej demokracji. Był to punkt zwrotny w postawie części biskupów niemieckich, którzy od tego momentu zaczęli odnosić się przychylnie do działań władz hitlerowskich. Jak drogo dane będzie episkopatowi Niemiec zapłacić za te złudzenia, hierarchowie przekonali się bardzo szybko i to mimo podpisania konkordatu przez Hitlera w 1933 r. Zgodzić się bowiem należy z autorką, która za cytowanymi przez nią znawcami tego zagadnienia (Jerzy Wiśłocki, Leon Halban, Tadeusz Włodarski, Jan Sziling) podkreśla, że konkordat niemiecki, zaliczany często do grupy tzw. konkordatów trudnych, cechował się znaczącą asymetrią. Co prawda Stolica Apostolska wielokrotnie zaprzeczała, również ustami nuncjusza Pacellego, iż układ z Hitlerem nie oznacza poparcia dla rządów nazistowskich, to jednak Kościół, dokonując w ten sposób swoistej legitymizacji systemu, nałożył na wiernych niemieckich moralny obowiązek posłuszeństwa hitlerowskiej władzy. „usunął się w cień [i] sam zamknął sobie usta”<sup>11</sup>. Aleksandra Kmak-Pamirska ten moment właśnie uznaje za najbardziej istotny we wzajemnych relacjach między państwem hitlerowskim a Kościołem katolickim, gdyż od tego momentu

<sup>10</sup> M.L. Neapolitano, *Pius XI, Pius XII and the Führer: Peter Goodman against Two Men of God*, w: *Pius XII, the Holocaust and revisionists: essays*, pod red. Patricka J. Gallo, Jefferson 2006, s. 59 i n.

<sup>11</sup> A. Kmak-Pamirska, op. cit., s. 49.

Hitler zaczął prowadzić politykę antykościelną, umiejętnie wykorzystując tak niuanse przepisów konkordatowych jak i, wyraźnie asekuracyjną, politykę Watykanu.

Spór o interpretację konkordatu, a także zaostrzająca się od momentu *nocy długich noży* polityka władz hitlerowskich zmierzająca do usunięcia elementów religii i religijności z przestrzeni publicznej Niemiec, doprowadziły do ogłoszenia przez Piusa XI słynnej encykliki *Mit brennender Sorge* (14 marca 1937), jedynej encykliki w dziejach sformułowanej po niemiecku i wydanej na prośbę biskupów Niemiec. Potępiającą narodowy socjalizm treść encykliki, udział w jej redakcji kard. Michaela von Faulhabera, a także okoliczności przewiezienia do Niemiec i jej ogłoszenia autorka omawia niezwykle szczegółowo, ukazując również rozmiar swoistej historii, jaka zapanowała pośród włodarzy III Rzeszy. Podkreślić zresztą należy, iż rozważania A. Kmak-Pamirskiej dotyczące konkordatu niemieckiego i dwóch encyklik Piusa XI, ogłoszonej *Mit brennender Sorge* oraz nieogłoszonej, potępiającej antysemityzm i rasizm, *Humani Genesis unitas*, stanowią najmocniejsze punkty rozprawy i są niewątpliwym jej osiągnięciem.

Ukazując pełen komplikacji i dramatycznych wyborów stosunek Kościołów chrześcijańskich do narodowego socjalizmu, autorka nie unika kwestii kontrowersyjnych, zwłaszcza w opisie postaw duchowieństwa wobec tak drastycznych kwestii jak prześladowania Żydów czy praktyki eugenistyczne, zwane potocznie „higieną rasową”<sup>12</sup>. Jak zauważa, zarówno w przypadku Kościoła katolickiego jak i Kościołów protestanckich trudno mówić o pełnym zaangażowaniu się duchowieństwa w popieranie narodowego socjalizmu, choć zdarzali się duchowni tacy jak owładnięty antysemicką obsesją bp Alois Hudal, reprezentant tzw. „katolickiego narodowego socjalizmu”. Generalnie bowiem celem przywódców duchowych obu wspólnot chrześcijańskich było przede wszystkim przetrwanie, nawet za cenę daleko idących kompromisów czy milczenia, czego najlepszym przykładem była tzw. „cicha dyplomacja” Piusa XII, o której A. Kmak-Pamirska pisze w sposób wyważony, choć nietrudno odnieść wrażenie, że postawa tego „najbardziej niemieckiego z papieży” nie budzi jej sympatii. Jednocześnie przypadki takie jak heroizm Kościoła Wyznającego i jego przywódców, Dietera Bonhoeffera, Karla Bartha i Martina Niemöllera, czy też nieprzejednana postawa wobec nazistów, której dawał wyraz kard. Klemens von Galen, o którym Pius XII mawiał „wielki nie tylko ciałem”, należały wśród duchownych niemieckich do rzadkości. Rację ma zatem autorka, podkreślając, że strategia Kościoła katolickiego polegała w pierwszym rzędzie na pominięciu milczeniem spraw

<sup>12</sup> Na marginesie tylko należy dodać, iż od dłuższego czasu w nauce zachodniej trwają intensywne badania nad wzajemnymi inspiracjami pomiędzy ruchem eugenistycznym i nazizmem. Obydwa przecież znajdowały swoje uzasadnienie w zwulgaryzowanym darwinizmie i rozpowszechnionym rasizmie, „doktrynie elit” na przełomie XIX i XX w. Dość wspomnieć, że wyznawcami eugeniki byli m.in. G.B. Shaw, Winston Churchill, Joseph Chamberlain, Henry Ford, Charles Lindbergh, a w Polsce Boy-Żeleński i Ludwik Krzywicki. Zgodnie z zaproponowaną przez wybitnego znawcę przedmiotu Stefana Kühla typologią, w latach 30. i 40. XX w. można wyróżnić „rasizm etniczny” i „rasizm genetyczny”. Ten pierwszy, praktykowany w obozach zagłady i koncentracyjnych, został potępiony przez Trybunały Norymberski i Tokijski. Ten drugi, praktykowany w domach opieki i szpitalach, w ogóle nie był przedmiotem zainteresowania międzynarodowego wymiaru sprawiedliwości po II wojnie światowej, czyniąc katów blisko pół miliona ofiar bezkarnymi. Budzi przerażenie fakt, iż w świetle ostatnich badań część oskarżycieli Trybunału Norymberskiego eksperymenty eugeniczne podejmowane przez nazistów starała się ukazać jako bądź to użyteczne dla rozwoju nauki (!), bądź jako oderwane od prawdziwej, naukowej eugeniki. Popularność i brak potępienia takich doświadczeń skutkowało tym, iż np. w Szwecji, jeszcze w latach 90. XX w. sterylizacja kobiet romskich była na porządku dziennym; S. Kühl, *The Nazi Connection: Eugenics, American Racism and German National Socialism*, New York 1994; M. Löwy, E. Varikas, *Rasizm, antysemityzm i eugenika w okresie międzywojennym. Amerykańskie źródła ideologii nazistowskiej*, www.internacionalista.pl.

marginesowych, a obronie tego, co wydawało się zasadnicze, z potępieniem wszystkich niedozwolonych praktyk (eutanazja, sterylizacja), którym poddawani byli wierni.

Na tym dramatycznym tle zgola odmiennie przedstawiają się losy ruchów neopogańskich w hitlerowskiej Rzeszy, którym autorka poświęciła IV rozdział pracy. Wydaje się, że popularność i względna swoboda działania takich ruchów wynikały ze zbieżności ich programów z pewnymi elementami doktryny nazistowskiej. Jak podkreśla Kmak-Pamirska, również w ich przypadku nie było mowy o jakiegokolwiek autonomii, bo ta byłaby sprzeczna z filozofią państwa totalitarnego, jednak hasła czystości rasowej, powrotu do starogermańskich wierzeń, gloryfikacja tężyzny fizycznej i pangermańskiej wspólnoty, a nade wszystko – kult wodza, to wszystko pozwalało tym ruchom znaleźć wielu sympatyków na samych szczytach hitlerowskiej hierarchii, łącznie z *Führerem*. Oficjalnie Rosenberg, Bormann czy Himmler zachowywali wobec neopogaństwa dystans, w rzeczywistości jednak propagowanie starogermańskiej triady: „Das Erdreich – das Blut – das Eisen” miało stanowić, w ich mniemaniu, fundament dla kształtowania nowego, aryjskiego Nadczłowieka. Jak zwraca uwagę autorka, ruchy neopogańskie zbliżały się do nazizmu również dlatego, że negowały potrzebę religii objawionej, opartej na miłosierdziu i „talmudycznym mistycyzmie”. Prawdziwy Aryjczyk miał być silny i dumny, a jego przeznaczeniem była służba Wodzowi i Narodowi, która miała być nową krucjatą.

Tego typu poglądy skutkowały nie tylko powołaniem do życia fanatycznych, bazujących na zwulgaryzowanym mistycyzmie organizacji typu Zakon Germański, Zakon Nowych Templariuszy czy, najbardziej tajemniczy, Zakon Himmlera, ale przede wszystkim otwierały drogę do zadziwiającego ubóstwienia Wodza. Zjawisku temu w wersji niemieckiej, charakterystycznemu zresztą dla totalitaryzmu sowieckiego, Aleksandra Kmak-Pamirska poświęciła ostatni, V rozdział swojej rozprawy (*Życie publiczne*). Poprzez barwną i sugestywną analizę symboliki ruchu narodowosocjalistycznego, która od połowy lat 30. była w Niemczech wszechobecna, której elementami były: swastyka, kult ognia i zmarłych, światło i kolor czerwony, autorka dochodzi do wniosku, iż służyła ona podkreśleniu nadprzyrodzonych, transcendentnych cech Adolfa Hitlera jako Wodza Państwa i Narodu. Kult jego postaci, a także wzorowane na kościelnych, *quasi-religijne* rytuały miały na celu utrzymywanie wśród Niemców wiary, iż jest *Führer* wysłannikiem Boga, nowym Mesjaszem, który poprowadzi Rzeszę do ostatecznego zwycięstwa. Trudno nie zgodzić się z autorką, gdy konstatuje, iż złudzeniu temu uległy miliony Niemców, stając się członkami „kościola nazistowskiego” i trzeba było dopiero katastrofy II wojny światowej, by ów opętańczy „mit XX wieku” upadł na zawsze.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż opracowanie autorstwa Aleksandry Kmak-Pamirskiej zasługuje na wysoką ocenę. Napisane niestroniającym od emocji i ocen językiem, dotyka kwestii trudnych, o dużym stopniu skomplikowania, z którymi autorka radzi sobie jednak nadzwyczaj sprawnie. Jednocześnie na podkreślenie zasługuje fakt, iż jest to pierwsza w nauce polskiej całościowa próba ukazania relacji państwowo-kościelnych w III Rzeszy. Nie pretendując do miana wyczerpującej, monografia Aleksandry Kmak-Pamirskiej stanowić może znakomity zaczątek do dalszych dyskusji i badań nad zagadnieniem funkcjonowania Kościołów i związków wyznaniowych w państwie totalitarnym.

MAKSYMILIAN STANULEWICZ (Poznań)

